



Głos ANGLII

*** TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ***

Rok II

Kraków, 31 maja 1947

Nr. 22 (31)

OŚWIADCZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH

Więzy przyjaźni

Przed powrotem do Polski 16 maja, delegacja prawników polskich, z wiceministrem sprawiedliwości Chajnem na czele, złożyła następujące oświadczenie:

„Delegacja prawników polskich reprezentująca prawników, sędziów i ministerstwo sprawiedliwości, przybyła do W. Brytanii, na zaproszenie prokuratora generalnego sir Hartleya Shawcrossa i lorda kanclerza, lorda Jowita.

Wielką przyjemnością sprawiła nam możliwość rewizytowania sir Hartleya Shawcrossa i innych prawników brytyjskich, którzy przyjechali do Polski w roku ubiegłym i przyczynili się do nawiązania pierwszych powojennych kontaktów między polskimi i brytyjskimi prawnikami.

W czasie naszego pobytu w Wielkiej Brytanii mieliśmy sposobność zaznajomienia się z pracą sądów i systemu karnego Wielkiej Brytanii. Liczne nasze kontakty z przedstawicielami prawników i z kołami politycznymi w tym kraju przyczyniły się w większej jeszcze mierze do zacieśnienia węzłów przyjaźni i pogłębienia wzajemnego zrozumienia. Serdeczna gościnność, której doznaliśmy ze strony naszych gospodarzy jest dowodem, że nasza wizyta wykroczyła poza oficjalne zwyczaje międzynarodowej kurtuazji. Uznajemy to za dobrą wróżbę dla stosunków polsko-brytyjskich, które się obecnie korzystnie rozwijają. Dla nas, którzy budujemy nową Polskę instytucyjnie i ustrojowo, Wielką Brytanię, jedną z najstarszych demokracji w Zachodniej Europie, są szczególnie interesujące. Mamy nadzieję, że udało nam się również zaznajomić naszych gospodarzy z kierunkami prawnodawstwa polskiego, którego głównym celem jest uwalnienie nowego gospodarstwa i społecznego ustroju Polski, opartego na trzech sektorach gospodarki: upaństwowionym przemysłe, spółdzielczości i inicjatywie prywatnej. Polską ustrojową nie jest nasładowanie jakiegoś ustroju zagranicznego, lecz jest wytworem polskiej myśli tak samo, jak nasz ustroj społeczny i gospodarczy.

Wreszcie chcielibyśmy wyrazić publicznie najszerzej podziękowanie naszym gospodarzom za ich gościnność i podziękowanie za nasz pobyt w Wielkiej Brytanii, która jest sprzymierzeńcem Polski i która w czasie wojny udzieliła gościnności tak wielu naszym żołnierzom, lotnikom i marynarzom, walczącym o wspólną sprawę, umożliwiła nam zdanie sobie sprawy z zainteresowania Wielkiej Brytanii dla problemów odbudowy Polski.

W nast. numerze zamieścimy dłuższy artykuł o wzięciu prawników polskich w W. Brytanii.

„TIMES“ O POLSCE

Artykuł wstępny Timesa z dnia 21 maja b. r. omawia rozmowy ministra Bevina, przeprowadzone niedawno z premierem Polski i polskim ministrem spraw zagranicznych podczas jego podróży powrotnej z Moskwy. Artykuł stwierdza: „zdaje się, że wizyta jego przekonała go o tym, że obecny rząd polski zabrał się z energią i dobrą wolą do trudnego dzieła odbudowy i że nie ma alternatywy, odpowiedniejszej do tego zadania”. W zakończeniu artykułu stwierdza, że „nominacja nowego ambasadora w osobie Sir Donalda Gajnera przychodzi w chwili, gdy wszystko wskazuje na nadzieję nowej i rokującej lepsze nadzieje ery w stosunkach angielsko-polskich”.



HISTORYCZNY ZAMEK SZKOCKI, KTÓRY W CZASACH POPRZEDZAJĄCYCH UNIĘ ANGLII ZE SZKOCJĄ BYŁ WIDOWNIĄ WIELU KRWAWYCH UTARCZEK

W EGIPCIE ROŚNIE FAJA KSENOFOBII

Propaganda i bomby

Premier egipski Nokrasi Pasza złożył oświadczenie w odpowiedzi na mowę min. Bevina, w której ten ostatni omówił stosunki brytyjsko-egipskie (w Izbie Gmin, 16 maja). Premier egipski żąda natychmiastowego i całkowitego wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu i Sudanu, bez względu nie tylko na warunki przymierza zawartego w 1936 między W. Brytanią a Egiptem (które ma jeszcze moc obowiązującą), lecz także bez względu na rewizję tego traktatu lub zawarcie nowego traktatu.

Nokrasi Pasza pomija fakt, że zeszłej jesieni zostało osiągnięte całkowite porozumienie między rządami brytyjskim i egipskim, na warunkach zrewidowanego przymierza, zawierającego wzajemny układ w sprawie obrony, ewakuacji wojsk brytyjskich i w sprawie Sudanu. Warunki te zostały przyjęte przez parlament egipski i 1 grudnia rząd egipski poinformował rząd W. Brytanii, że jest gotów traktat podpisać.

Powód, dla którego nie podpisano traktatu był ten, że egipski rząd starał się w ostatniej chwili interpelować jednostronnie uzgodniony tekst traktatu, dotyczący spraw Sudanu (protokół sudański) w taki sposób, by pozbawić Sudańczyków ostatecznego prawa samostanowienia.

Tak więc, Nokrasi Pasza, kładąc główny nacisk na sprawę natychmiastowej ewakuacji wszystkich wojsk brytyjskich wypiera się stanowiska, które zajął rząd egipski w końcu 1946 r. i które żyrował obecny parlament.

Usiłowania rządu brytyjskiego w pertraktacjach o rewizję przymierza z 1936 r. szły, jak oświadczył Bevin, w kierunku „stworzenia stosunków pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanią na innej, bardziej nowoczesnej płaszczyźnie, na podstawie przymierza równego z równym”. Sposób w jaki Nokrasi Pasza przedstawia sprawę mógł by nasunąć myśl, że rząd W. Brytanii starał się narzucić Egiptowi niesprawiedliwe warunki. Rząd egipski będzie się prawdopodobnie starał dowodzić tego na Radzie Bezpieczeństwa.

Rząd brytyjski oczekuje dyskusji na Radzie Bezpieczeństwa ze spokojem, którego wedle sprawozdań z Kairu, nie podzielają doradcy prawni rządu egipskiego. Min. Bevin wyjaśnił dokładnie stanowisko W. Bryta-

nii na posiedzeniu w Izbie Gmin 27 stycznia, a min. Attlee na posiedzeniu 11 marca. Określają oni niedwuznacznie granice, do których rząd W. Brytanii był gotów wyjść na spotkanie żądań Egiptu, wobec jego drażliwości. Określają też gwarancje, które rząd zaproponował dla ochrony interesów egipskich w Sudanie, i stanowczą odmowę rządu w sprawie przesadzania prawa Sudańczyków do ich ostatecznego wyboru pomiędzy unią z Egiptem a niepodległością.

W chwili, gdy zbliża się termin, w którym rząd egipski ma przedłożyć swoją sprawę Radzie Bezpieczeństwa, wznieca się w Egipcie gwałtowną kampanię antybrytyjską. Takie poruszenia opinii publicznej, raz spowodowane, trudne są do opanowania. Anglofobia przeradza się łatwo w ksenofobię.

Dowodem tego, że sprawy stały się trudne do opanowania, jest odezwa premiera Nokrasi do narodu egipskiego, w której wzywa naród, by zaprzestał wszelkich wystąpień, powodujących skargi ze strony cudzoziemców. Nokrasi odwołał się do trady-

cyjnej gościnności egipskiej wobec cudzoziemców, zapomniał jednak dodać, że bezpieczeństwo cudzoziemców zapewniała przez długi czas obecność wojsk brytyjskich. Przez sam fakt odezwy do narodu egipski premier przyznał możliwość niebezpieczeństwa dla cudzoziemców, jako natychmiastowego następstwa wycofania wszystkich wojsk brytyjskich z delty Nilu. W 24 godziny po odezwie premiera Nokrasi, bomba eksplodowała w amerykańskim kinie Metro, zabijając cztery osoby, a kalecząc około czterdziestu. Dyrekcja kina otrzymała poprzednio list z pogroźkami i żądaniem grania narodowego hymnu egipskiego przed i po każdym przedstawieniu, a nie tylko po przedstawieniu, jak to było dotychczas zwyczajem. Tej samej nocy zdarzyły się dwa inne wypadki z bombami, w brytyjskich biurach rządowych w Kairze. Premier Nokrasi zdaje sobie nie wątpliwie sprawę, że gwałtowny wzrost nacjonalizmu w Egipcie nie pomoże rządowi egipskiemu w przedstawięniu sprawy na Radzie Bezpieczeństwa.

ROZWIĄZANIE WIELKIEJ ZAGADKI

Brytyjski uczony odkrył ważne prawo wszechświata

Jedną z największych zagadek nowoczesnej fizyki została rozwiązana ostatnio przez brytyjskiego uczonogo. Profesor Blackett z Manchester opisał Królewskemu Towarzystwu swe badania, które dostarczą dowodu dla nowego prawa wszechświata. Prawo to ustala związek między teorią o elektromagnetyzmie, a teorią względności, jak również łączy elektryczność i magnetyzm z przyciąganiem.

Nieemożność stwierdzenia takich związków długo była jedną z niezrozumiałych zagadek, nad którą głowili się najsłynniejsi umysły naukowe świata. Od chwili kiedy w 1915 roku Einstein przedstawił swoją teorię względności.

Liczni słuchacze: znakomici fizycy, astronomowie i matematycy nie znaleźli w tezie profesora Blacketta nic, co by można było zakwestionować. Opowiedział im, jak przez wiele lat badał skutki działania ziemskiego po-

la magnetycznego na intensywność promieni kosmicznych, które zostają odchylone przez to pole, płynące do z nich z przestrzeni kosmicznej. Dzięki wynikom tych badań mógł dowiedzieć się, że istotnie odkrył nowe prawo, które odnosi się zarówno do największych gwiazd, jak i do nieskończenie małych neutronów samego atomu.

Jego teoria brzmi, że obracające się ciała — między innymi ziemia, słońce i gwiazdy — wytwarzają pola magnetyczne, dzięki własności swego ruchu wirowego. To prawo, które zapewne można będzie potwierdzić laboratoryjnym doświadczeniem, ustala po raz pierwszy wyraźny związek między grawitacją, a magnetyzmem.

Profesor Blackett sprowadził te kosmiczne zasady do granic prostego równania zrozumiałego dla wszystkich, którzy mają pewne podstawy matematyczne i naukowe.

W numerze:

DEMOBILIZUJEMY FLOTĘ

INDYJSKI SYSTEM KASTOWY

O KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ LONDYN

OSTATNIE DNI HITLERA

„SZKOŁA ODWAGI”

KONSERWATYSCI OPUBLIKOWALI „KARTĘ PRZEMYSŁOWĄ”

Karta przemysłowa, opublikowana przez główne biuro konserwatystów i unionistów, jest znacznie późniejszą reakcją głównej partii opozycyjnej, która przeżyła dwa lata temu. Jest to program polityki przemysłowej partii, ułożony przez pięciu byłych ministrów: Butlera, Lyttletona, Mac Millana, Stanleya oraz sir Davida Maxwella Fyfe.

Triumf wyborczy socialistów był wielkim wyzwaniem dla partii konserwatywnej. Przez pewien czas nie było jasnym, jak na nie odpowiedzą. Przeciwnicy ich twierdzili, że nigdy im się to nie uda. Teraz, gdy opozycja ogłosiła swój nowy program, mówcy z partii pracy twierdzą, że przyjęją on tyle spraw już przeprowadzonych przez labourystów lub będących w toku, że na podstawie tego programu naród również dobrze mógł by głosować za partią pracy.

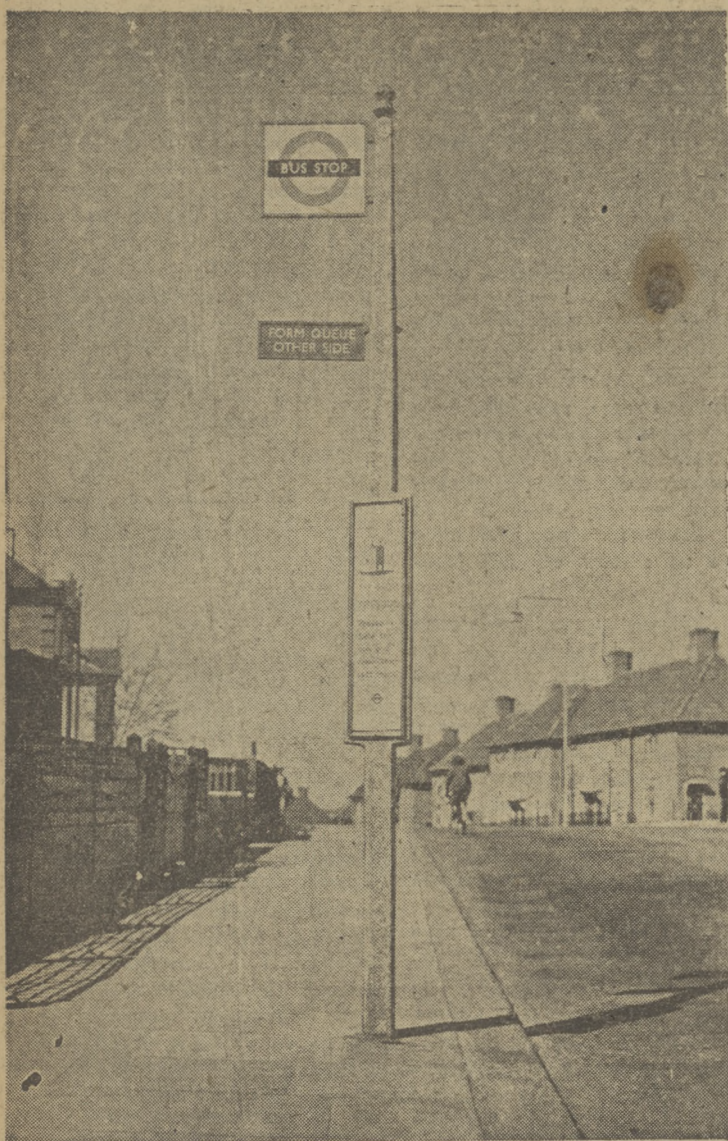
Według „Timesa” obecne oświadczenie jest „pierwszym i niezbędnym krokiem w kampanii konserwatystów dla ustalenia alternatywnych możliwości w stosunku do rządu partii pracy”. Może najtrudniejszym zadaniem na płaszczyźnie politycznej było określenie, w jaki sposób należy potraktować sprawę unarodowienia. Na ogół konserwatyści dają nie tyle do obalenia tego, co zostało przeprowadzone, ile do usunięcia niebezpieczeństwa nadmiernej centralizacji i biurokracji, wynikających z unarodowienia — rozpatrując każdy wypadek z punktu widzenia opłacalności handlowej. Konserwatyści będą się sprzeciwiali stwarzaniu dalszych monopolii państwowych, a gdyby wrócili do władzy ograniczą działalność i możliwości tych, które będą wtedy funkcjonowały. Do najważniejszych punktów Karty należą te, w których poruszono groźbę inflacji, ograniczenia ingerencji państwa oraz polityki zatrudnienia w przemyśle.

Konserwatyści dają do ograniczenia wydatków rządu i projektują metody, jakimi można by zmniejszyć wielki ciężar opodatkowania, którym obciąża się obecnie pracę dodatkową każdego obywatela.

Proponują ograniczyć ingerencję rządu szybszą metodą redukcji kontroli. Opóźnienie i udaremnienie rozwoju gospodarczego jest ich zaniem spowodowane nadmiernym centralizowaniem planowania gospodarczego. Zamiast tego proponują, aby ogólny narodowy plan był uzgodniony na wszelkich szczeblach i pozostawiony do wykonania konkurencyjnej inicjatywie prywatnej.

Karta pracy, która jest rysem charakterystycznym nowej polityki opiera się po pierwsze na gwarancji prac, po drugie na daniu zachęty do wykonania zadania możliwie jak najkorzystniej i jak najlepiej, a po trzecie na traktowaniu indywidualnie przedsiębiorstw, bez względu na ich wielkość i na to, jak dalece są zmechanizowane. Konserwatyści podają

(Dokończenie na str. 2).



PRZYSTANEK AUTOBUSOWY



PIĘKNIIE ZAPROJEKTOWANY BUDYNEK STACJI KOLEI PODZIEMNEJ „ARNOS GRAVE”.

PIĘKNE Z PO

O komunikacji



OSTATNI MODEL AUTOBUSU.



GÓRNE PIĘTRO W TROLEJBUSIE.

Niewiele instytucji na świecie umie posłużyć się artystycznym planowaniem z większą konsekwencją i większym powodzeniem, niż Londyńska Rada Transportu Pasażerów.

Złożyły się na to trzy czynniki: różnorodność, skala i stały rozrost działalności Rady.

Różnorodność osiągnięto dzięki jednolitemu kierownictwu komunikacji drogowej i kolejowej. Kierownictwo to jest odpowiedzialne nie tylko za wygląd pojazdów, lecz również za wygląd stacji, składów i urzędów, łącznie z całym ich urządzeniem, a także za obsługę pomocniczą, jak: dostarczanie informacji i reklama, drukowanie biletów i rozkładów jazdy oraz utrzymywanie w porządku poczekalni i znaków drogowych. Skala działalności Rady wiąże się z obszarem pola tej działalności. Obszar ten pokrywa 514.374 hektarów i zamieszkały jest przez 9.000.000 ludności. Codziennie same tylko autobusy w centrum Londynu, przewożąc 6.000.000 pasażerów, pokrywają łączny dystans 965.606 km, a w godzinach największego nasilenia ruchu, sama tylko stacja Piccadilly przepuszcza 24.000 pasażerów.

Londyńska Rada Transportu Pasażerów stworzyła charakterystyczny styl pojazdów, budynków, wyposażenia i typografii.

Styl ten nie jest wyłącznie praktyczny, ale oczywiście kształtuje się i kieruje normami natury praktycznej. Piękne napisy są przede wszystkim czytelne; gładkie powierzchnie zewnętrzne pociągu są konieczne, ułatwiając gruntowne ich mycie. Rozmiary pojazdów drogowych są określone co do całości przez zarządzenia ustawowe. Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest sprawność pojazdu w ruchu, połączona z łatwością jego utrzymania. Osiągnięto te zalety, przykładając nieustannie znaczenie do sumiennego i dobrego planowania.

Z chwilą, kiedy wchodzimy do nowoczesnej stacji kolejki podziemnej, stajemy się częścią jednolitego i sprawnego systemu przewozowego. Szeroka przestrzeń uwzględnia wyraźnie duży ruch pasażerów.

Kasy biletowe i aparaty biletowe wytwarzają naszą drogę, nie stanowiąc dla nas

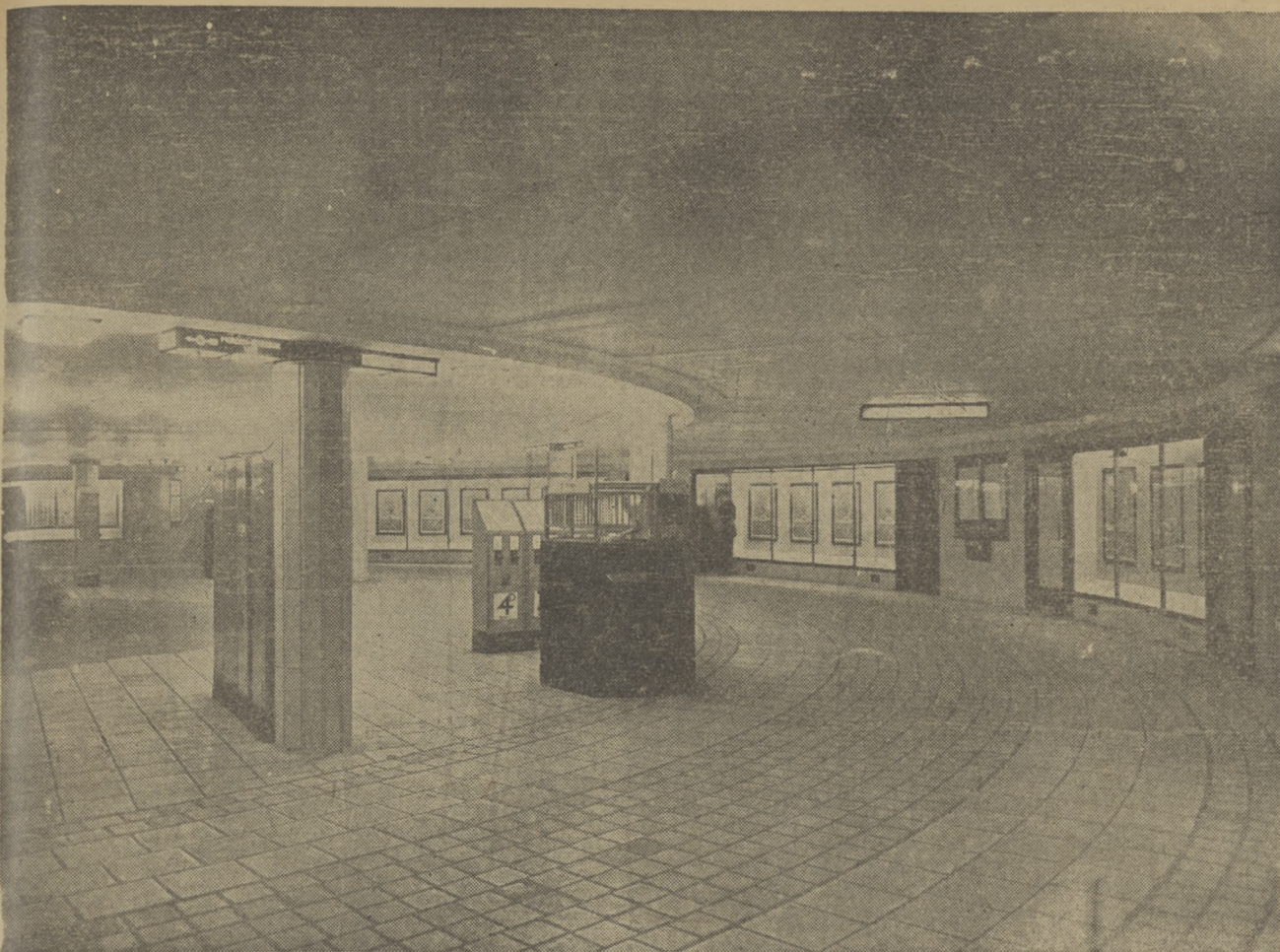
przeszkody. Sklepy lub kioski są włączone w kompozycję i przyczyniają się do jej integralnej zwartości.

Droga, od wejścia do ruchomych schodów, biegnie w prostej linii. Nie przeszkadzają nam przy wejściu pasażerowie, podróżujący w przeciwnym kierunku, ponieważ skierowuje się ich przez osobne wyjście. U stóp ruchomych schodów nasz peron jest wyraźnie oznaczony widocznymi i czytelnymi znakami, a na peronie w podobny sposób oznaczono na elektrycznej tablicy kolejność wjeżdżających pociągów. Z chwilą, gdy nasz pociąg wjechał na stację, wchodzimy przez drzwi, które otwierają się automatycznie i zamykają tak samo za nami.

Ponieważ stacje kolei podziemnej budowane były w różnych odstępach czasu w ciągu ostatnich 75 lat, nic dziwnego, że nie są one jednakowo udane. Budowa pierwszych stacji kolei podziemnej przedstawiała wiele trudności. Przeszkodę w kopaniu tuneli stanowiły labirynty kanałów, rurociągi gazowe i rury wodne, a czasami podziemne rzeki. Przeszkody te i rodzaj gleby tłumaczą, dlaczego londyńska kolej podziemna przeprowadzona jest o wiele głębiej, niż koleje Paryża, Berlina i Nowego Jorku. Lecz o ile dawne stacje, które odziedziczyła Londyńska Rada Transportu, są najmniej zadowalającym rysem w obecnym systemie, stacje nowoczesne są może najwyższym jego osiągnięciem.

Znamiennym rysem stacji kolei podziemnej jest sposób, w jaki ich urządzenie wiąże się z ich budową. Bliższa obserwacja wykazuje, że każda oddzielna część urządzenia jest starannie obmyślona, a często bardzo udanie zaprojektowana. Lecz pojedyncze te części nie narzucają się nigdy i mają znaczenie tylko jako fragmenty w szerszym planie. Przyjęcie jednolitego stylu w literaturze i częste posługiwanie się godłem Londyńskiego Transportu, jako motywem dekoracyjnym, przyczynia się w znacznej mierze do jednolitości wyglądu.

Kształt autobusów jest ujęty w surowe prawa przepisów ustawowych, które prócz tego, że określają maksymalną jego wagę i główne rozmiary, decydują o innych czyn-



HALA BILETOWA STACJI KOLEI PODZIEMNEJ.



PLAKAT LONDYŃSKIEJ RADY TRANSPORTOWEJ.

ŻYTECZNYM miejskiej Londynu

nikach, takich, jak zwrotność pojazdu i kąt równowagi, rodzaj hamulców, resorowanie itd. Wygląd autobusu najnowszego typu nie jest jednakże wynikiem tych wymagań, ani wynikiem konserwatywnego sposobu myślenia. W dopuszczalnych granicach przeprowadzono próby z różnymi typami nieszablonowymi, lecz te próby nie wykazały, by opłaciło się daleko idące odstępstwo od obecnego typu pojazdu.

Autobus ma kształt logiczny, ze swoim wyraźnym konturem, zaokrąglonymi kątami i poziomymi liniami. Zauważyć można, że nie usiłowano wywołać wrażenia linii opływowej. Warto zacytować tutaj zapamiętanie jednego z inżynierów Rady: „Malowanie na zewnętrznej ścianie wozów linii, które nie mają nic wspólnego z celowością i starają się tylko wywołać wrażenie szybkości lub elegancji, jest parodią prawdziwej estetyki pojazdu drogowego”.

Rada projektuje z wielką starannością urządzenia uliczne, jak drogowaskazy, „schrony” (poczekalnie na przystankach) i informacje w postaci map i rozkładów jazdy. Schrony i drogowaskazy są przeniesieniem na ulicę tego typu architektury, który zastosowano w budowie stacji podziemnych. Widać tu podobną, jak i w stacjach, dbałość o każdy szczegół. Znaki są bardzo widoczne, znaczą drogę jak szereg barwnych flag, lecz nie wywołują nigdy wrażenia nieładu i nie „wyrwywiają się” z otoczenia; przeciwnie, przez regularne powtarzanie prostych kształtów i kolorów, tworzą porządek, scharmonizowany z miejskim krajobrazem.

Drogowskazy mają często dwustronne tablice, dla informacji i dla reklamy. Najnowszy typ zrobiony jest z terazzo i wywołuje wrażenie, jakby po prostu wyrastał na brzegu granitowego krawężnika.

Kolej podziemna, w skład której wchodzi pięć oddzielnych kolejek i ponad dwadzieścia stacji, ma skomplikowany system. Rada transportu poświęciła wiele trudu, by jasno zaznaczyć linie swoich dróg. Mapa, wystawiona na każdym peronie, jest pięknym okazem takiego wyjaśnienia. Pięć linii kolei występuje w wyraźnych kolorach

czzerwonym, niebieskim, brązowym, zielonym i czarnym. Tam, gdzie dwie linie na pewnym odcinku biegną tym samym torem, linia wyrysowana jest podwójnie i nazwy stacji napisane są 2 razy w dwóch odmiennych kolorach. Posługiwanie się tymi kolorami ułatwia śledzenie szeregu przystanków na danej linii i naodwrot łatwe odśledzenie linii, którą trzeba wybrać, by dojechać do odpowiedniej stacji. Kiedy się już wyszukano pożądaną linię, podobny system kolorowego znakowania pomaga odnaleźć właściwy peron. Nazwy różnych linii i odpowiadające im stacje węzłowe znaczone są biało na taśmie odpowiedniego koloru, podczas gdy zwykłe stacje znaczone są czarno. Emaliowane, metalowe sztyldy informacyjne potraktowano jako szczegóły architektonicznej całości, a nie jako myśl wtórną. Ponadto na niektórych większych stacjach drogę do wszystkich peronów wskazują kolorowe światła.

Zwrócenie uwagi na szczegóły nie ogranicza się do miejsc, widocznych dla publiczności. Wnętrze kasy biletowej jest urządzone równie praktycznie, jak te części, które oglądają pasażerowie. Bilety wydawane są automatycznie, gdy urzędnik przyciśnie odpowiedni guzik na klawiaturze. Czynność ta odbywa się za pomocą lewej ręki, podczas gdy prawa może swobodnie przyjmować opłaty za bilety. Celowość odzwierciedla się również w urządzeniu kabiny kontroli ruchu, która jest znakomitym przykładem nowoczesnej obsługi technicznej — a także w modelu lampy zegarowej.

Słupy ogłoszeniowe Rady spełniają szersze zadanie, niż tylko wystawianie ogłoszeń o sprzedażach; stworzyły one odpowiednią dekorację ulic wielkiego miasta; wprowadziły w niektóre problemy nowoczesnego malarstwa; dzięki nim wielu młodych rysowników zyskało wcześniej doświadczenie i nauczyło się sztuk malowania plakatów. Nim zaprowadzono ograniczenia w dostawach papieru, publiczność zakupywała często egzemplarze plakatów, które nieraz ozdabiały ściany w szkole, urzędzie, a nawet w salonie.



KOŃCOWA STACJA KOLEI PODZIEMNEJ.



WNĘTRZE KOLEI PODZIEMNEJ NALEŻĄCEJ DO LONDYŃSKIEJ RADY TRANSPORTOWEJ.

HARRY REE, kpt.

„SZKOŁA ODWAGI”

We wrześniu 1944 r. pracowałem w Londynie w biurze francuskiej organizacji ruchu oporu. W tym czasie oswobodzono już prawie całą Francję, tak że nie było wiele do roboty. Któregoś dnia dowiedziałem się o filmie, który miano nakręcać. Sądząc z treści myślałem, że zamierzano poza linią frontu zrzucić spadochroniarza dla nakręcenia dokumentarnego, tajnego filmu o ruchu oporu.

Od czterech miesięcy nie byłem



JACQUELINE NEARNE

Otrzymałem pozwolenie dobrać sobie kobiety, która miała grać rolę mego radio-operatora, wobec czego natychmiast połączyłem się telefonicznie z Jacqueline Nearne, którą spotkałem we Francji w 1943 r. Teraz (rok później) znalazła się w Anglii. Miała wielkie zmartwienie, gdyż ostatnio dowiedziała się o zaarrestowaniu siostry przez gestapo. Siostra jej również była zrzucona jako agentka na terenie Francji. Jacqueline jednak z radością zgodziła się na udział w filmie. Ucieszyłem się bardzo, ponieważ była właśnie takim typem wesołej, miłej, rozsądnej osoby, jaki spotykało się w organizacjach ruchu oporu.

Pojechaliśmy do Szkocji wraz z całą jednostką filmową i niezbędnym wyposażeniem. Zajęliśmy dwa przedziały w pociągu. Dwa lata przedtem, Jacqueline przeszła ze mną część szkolenia na terenie Szkocji. Wówczas

przedstawialiśmy się w nocy przez góry, przechodzącymi ćwiczenia w wysadzaniu dróg i torów kolejowych. Codziennie spędziliśmy dwie godziny na ciężkich ćwiczeniach fizycznych.

Musieliśmy teraz odtworzyć to samo dla filmu. Tym razem była to zabawa. Dwa lata temu była to sprawa poważna. Szkoliliśmy się wtedy wraz z wieloma przyjaciółmi, których już więcej nie zobaczymy.

Za tym drugim naszym pobytom, mimo woli myśleliśmy o tych naszych kolegach. Pamiętałem postanowienie, że dla uczczenia ich pamięci przy nakręcaniu filmu dołożymy wszelkich starań, aby odtworzyć tylko prawdę. W Szkocji spędziliśmy trzy tygodnie, po czym pojechaliśmy do Francji. Postanowiliśmy pojechać do południowej Francji, ce-



UKŁADANIE PLANU OPERACYJNEGO „FELIX No. 1”. SCENA Z FILMU „SZKOŁA ODWAGI”



KAPITAN HARRY REE, ODZNACZONY CROIX DE GUERRE, JAKO „FELIKS” W FILMIE „SZKOŁA ODWAGI”, PRODUKCJI R. A. F.

we Francji i tęskniłem za powrotem. Poszedłem do swojego dowódcy i poprosiłem, żeby wyznaczył mnie do tego zadania, ponieważ interesowałem się filmami. Dowódca wyjaśnił, że nie chodzi tu o zrzut kogokolwiek, celem nakręcenia filmu, jeśli jednak pragnę grać w filmie dokumentarnym z działalności naszej organizacji na terenie Francji, to będę przyjęty.

Film ten miał być nakręcony przez jednostkę filmową R. A. F. Przeczytałem tekst i przyjąłem propozycję. W skrypcie była mowa o przeszkoleniu dwóch agentów, kobiety i mężczyzny, spuszczeniu ich na terenie Francji i o tym, jak stworzyli łańcuch grup ruchu oporu i w jaki sposób odbierały zrzuty materiałowe i nowych ludzi.

Następnie szaleć zaczęło gestapo, łapiąc wiele osób, należących do organizacji. Ostatecznie wysłano im na pomoc średniej wielkości bombowca, który również miał zabrać załogę ciężkiego bombowca RAF, zestrzelonego przez Niemców.

Wszystkie fakty w tym filmie były prawdziwe. Zdarzyły się albo mnie, albo wielu moim kolegom. W scenariuszu nie było żadnej romantycznej blagi.



JACQUELINE NEARNE JAKO „CAT” W FILMIE „SZKOŁA ODWAGI”.



POZNANIE „FELIKSA” Z „CAT” W KWATERZE, GDZIE ZOSTALI WEZWANI, BY DOWIEDZIEĆ SIĘ O SWOJEJ MISJI.

Z chwilą, gdy śnieg znikł i zaświeciło słońce, zerwał się straszliwie zimny północno-zachodni wiatr, t. zw. „Mistral”, który trwał przez cały czas nakręcania filmu. Do zdjęć musieliśmy występować w lekkiej garderobie letniej, musieliśmy robić wrażenie, jakby nam było gorąco, przy tym lodowatym wietrze, przenikającym nas do szpiku kości.

Zatrzymaliśmy się w małej wsi koło Avignon. Pod wsią było niewielkie lotnisko, które doskonale nadawało się do wykonania zdjęć z bombowca. Straż na lotnisku pełnił oddział francuskiego lotnictwa, stacjonowany we wsi. Poprosili nas, żebyśmy razem z nimi jadal, w tej małej wsi znaleźli kwatery dla wszystkich 15 osób.

Mieszkańcy wsi byli niesłycha-

nie gościnni. Potrzebny nam był udział wielu statystów. Wysłaaliśmy nieraz rano człowieka, który obwieszczał wieśniakom naszą prośbę.

Obwoływacz, bijąc w bęben, oznajmiał: „Ktokolwiek chce zostać gwiazdą filmową, ma się zgłosić w ciągu godziny w kantine lotników. Wynagrodzenie: czekolada, konserwy mięsne i papierosy”. Wielu z tych Francuzów brało udział w ruchu oporu. Odtworzyliśmy napad na parowozownię stacji w Avignon, kiedy to unieruchomiono 15 parowozów. Ci sami kolejarze, którzy wykonali ten sabotaż dwa lata temu, byli statystami w naszym filmie.

Kolejarze z całej Francji zawsze pomagali nam we wszelkich akcjach ruchu oporu. Teraz było to samo. Czterokrotnie wypuszczano dla nas ekspres paryski ze stacji Avignon, gdyż trudno było zadowolić operatora; maszynista był bardzo chętny i starał się iść nam we wszystkim na rękę.

We Francji spędziliśmy trzy miesiące, znacznie dłużej niż było projektowane, a to z powodu złej pogody. Po powrocie do Anglii rozpoczęliśmy pracę w studiach. Zarówno Jacqueline, jak i ja uznaliśmy wtedy, że nie chcielibyśmy nigdy pracować w filmach. Za dużo było tam czekania, szminkowania i przebiegania się. Nareszcie wykończono film, który ukazał się na ekranach Londynu z początkiem tego roku.



HUDSON UGRZĄŻE W ZIEMI

lem wykorzystania słońca do plemerów.

25 grudnia odlecieliśmy z Londynu i wylądowaliśmy w Marsylii podczas śnieżycy. Ponieważ scenariusz przewiduje akcję w locie, nie mogliśmy robić żadnych zdjęć, póki śnieg nie staję.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6,30—6,45 na fali 1796; 456; 49,59; 41,21; 31,17 m.

14,30—14,45 na fali 1796; 456; 41,21; 31,17; 25,15 m.

19,30—20,00 na fali 456; 40; 31,17; 30,96; 25,42; 19,85 m.

22,30—23,00 na fali 456; 40,98; 31,17 m.



GESTAPO PRZYCHODZI DO „CAT” I ZASTAJE JĄ GRAJĄCĄ NA GRAMOFONIE.

CZY PANI WIE...?

AUDREY TAYLOR

Kupno prowiantu dla rodziny



„NIE MA ŻADNYCH OWOCÓW” MÓWI NAPIS. PANI GILL SPODZIEWAŁA SIĘ TEGO. POMARAŃCZE PRZYCHODZĄ TERAZ CO MILKA MIESIĘCY; DZIECI DOSTAJĄ FUNT POMARAŃCZ NA SVOJĄ ZIELONĄ KARTKĘ, A TO, CO ZOSTAJE, OTRZYMUJĄ DOROŚLI. BANANY WIDZI SIĘ W LONDYNIE TYLKO Z POWODU JAKICHŚ NADZWYCZAJNYCH OKAZJI.

Niesie koszyk albo torbę. Twarz ma zatroskana. Najczęściej, zamiast kapelusza, chusteczka na głowie. Brak pończoch; buciki na niskim obcasie, „praktyczne”.

Jeśli jest młoda, to pewnie będzie pchać przed sobą wózek dziecienny. Może też być siwa, z laską — zawsze myśląca o stałych, codziennych problemach: jaką kupić żywność, jak ją ugotować, jak utrzymać dom czysto bez żadnej pomocy, jak ubrać dzieci i siebie... Oto angielska pani domu w pierwszych latach pokoju.

Przed drugą wojną światową Angielka, pochodząca z tzw. „middle class” lub „upper class”, która była mężatką i miała dzieci, miała mało kłopotu z prowadzeniem domu i zostawała jej czas na brydża, golfa, tenisa, sprawunki, teatru, kino, koncerty. Kucharka gotowała, a nawet nieraz obmyślała posiłki. Telefonicznie zamawiała się żywność, kupcy zgłaszali się po zamówienia i dościerali wszystkiego na czas. Pokojowce, która sprzątała dom, pomagała dochodząca codziennością posługaczka. Z pralni zgłaszał się ktoś raz na tydzień; telefonicznie można było wezwać stolarzy, ślusarzy, malarzy, specjalistów od czyszczenia okien, którzy zgłaszali się tego samego dnia. Gospodyni nie musiała przynosić paczek do do-

Obecnie obraz zmienił się gruntownie. Dola pani domu, bogatej czy biednej, jest prawie taka sama. Wszystkie artykuły podstawowe oraz pewne inne towary są racjonowane — mięso, cukier, masło, margaryna, smalec, herbata, mydło, chleb, jajka, czekolada i cukierki. „Dodatkowe” artykuły, jak np. pomarańcze, cytryny, owoce, odpadki mięsne, płatki kartoflane, zapalki, papierosy są dla tych, którzy chcą stać w ogonku, aby je otrzymać — a nie zawsze ta jest szczęśliwą gospodynią, która może wydać najwięcej pieniędzy, ale ta, która umie zbadać, kiedy owocarz dostanie następny przydział pomarańczy i o której godzinie właściciel sklepu z rybami otrzyma wędzone śledzie. Wprowadzono ponownie dostarczanie towarów do domów, ale w minimalnym stopniu.

To bardzo skomplikowana sprawa być dziś w Anglii dobrą gospodynią! Trzeba na to mieć wielki zmysł organizacyjny, żeby umiejętnie rozplanować przydziały 32 punktów karty żywnościowej i 36 punktów chlebowych według potrzeb i smaku swojej rodziny. Trzeba też pamiętać o dodatkowych przydziałach mleka, jajek, chleba i sera, do których mogą być uprawnieni niektórzy członkowie rodziny. W Anglii obecnie prawie we wszystkich rodzinach każdy ma swoją własną maselniczkę i cukierniczkę, aby podział był sprawiedliwy, a gospodyni zatrzymuje tylko małą część przydzielonego cukru i margaryny do gotowania. Dodatkowe przydziały cukru musi się odkładać na robienie dżemów. Do gospodyni należy wykorzystanie w lecie chwili, gdy na targu ukaza się owoce, aby z nich zrobić dżem lub konserwy na zimę. Jeżeli gospodyni taka mieszka na wsi, to w chwilach wolnych, kiedy nie robi sprawunków, nie stoi w ogonku, nie sprząta domu lub nie odprowadza dzieci do szkoły, pracuje w swoim małym ogródku, gdzie hoćuje jarzyny i drzewka owocowe. Zadziwiająca jest ilość dżemów i innych przetworów owocowych, które gospodynie są w stanie przygotować, ażeby móc w ciężkich warunkach zimowych odpowiednio odżywiać swoje rodziny. Sztuką jest obmyślenie listy zakupów artykułów, sprzedawanych w sklepach kolonialnych, gdyż gospościni dowiaduje się dopiero w sklepie czy artykuły, które sobie spisała, są do nabycia, choć niektóre towary są coraz łatwiej osiągalne. Musi mieć zdolność adaptacji i zmian planu posiłków w ostatniej chwili.

Mimo to, w niektórych wypadkach warunki są takie, że najsprytniejsza nawet gospodyni, może się zniechęcić. Jeśli pochodzi ze wsi, to rzadko kiedy skosztuje ryby, chyba z konserwy, na skutek braku pośródnych handlarzy rybami. Nie może wykorzystać swoich punktów przydziałowych, jedząc w restauracji lub w kawiarni, a zanim dojedzie autobusem do pobliskiego miasteczka, piekarz zdąży już wysprzedać większość ciastek.

Mężczyźni pod względem jedzenia pozostali konserwatywni tak, że najczęściej gospodyni angielska rezygnuje ze swojego przydziału mięsa na rzecz męża, a z masła na rzecz dzieci. Ona sama, jako pani domu, nie zalicza się do pracowników fizycznych, wobec czego nie otrzymuje dodatkowego przydziału chleba. Lecz dzielnie wykonuje trudną, ale owocną pracę: posiłki obecnie są bardziej ograniczone i prostsze, ale lepiej pomyślane.

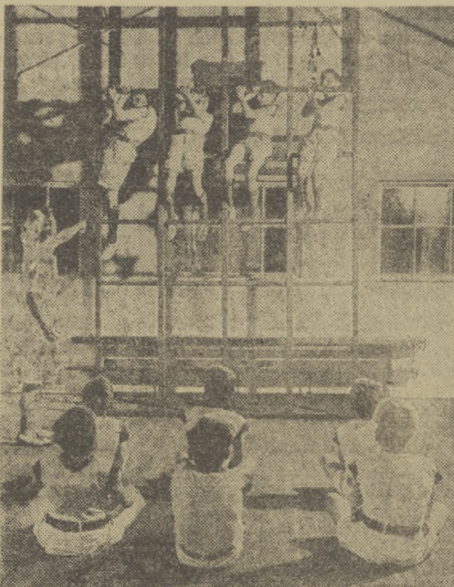
Szkoły zawodowe dla ułomnych dzieci

„The Heritage”, szkoła rzemieślnicza i szpital dla ułomnych dzieci w Chailey (hrabstwo Sussex), powstało przeszło 40 lat temu. Wówczas w zakładzie tym znajdowało się siedmiu chłopców, a fundusz dyspozycyjny wynosił zaledwie 5 funtów. Z tak skromnie zapoczątkowanej instytucji powstała wielka kolonia ze wspaniałymi zabudowaniami, mogącymi pomieścić około 400 dzieci.

Niewątpliwie przyczyną szybkiego rozwoju tej instytucji jest to, że od samego początku prowadzono leczenie równoległe ze szkoleniem. Od samego początku przyjęto równocześnie pielęgniarke i nauczycielkę. Po wojnie 1914—18, synonimem niemal były słowa „leczenie i szkolenie”, ale w chwili gdy powstał zakład było wiele szpitali, gdzie dzieci, które można było czymś zająć, leżały beczynnie, a było też dużo szkół dla dzieci ułomnych, które wymagały leczenia szpitalnego.

Do zakładu wstępują chłopcy i dziewczęta w różnym wieku i zwykle pozostają tam do ukończenia 16 roku życia. Niemowlęta jednak i małe dzieci pozostają w tym zakładzie przez dłuższy lub krótszy okres i opuszczają zakład nieraz całkowicie wyleczone. Tak więc leczenie zapobiegawcze jest ważną częścią planu pracy.

Zezwolenie chłopcom na udział w krokiecie lub w zawodach piłki nożnej przeciw drużynom, złożonym ze zdrowych fizycznie chłopców, wymagało pewnej odwagi. Mimo to, stało się tradycją zakładu, że głównym dążeniem i celem Chailey jest



NA ZDJĘCIU WIDZIMY UŁOMNYCH CHŁOPCÓW W SPECJALNEJ SALI GIMNASTYCZNEJ. UCZĄ SIĘ ONI WSPINAĆ PO DRABINIE I GIMNASTYKOWAĆ, CO MA DUŻY WPŁYW NA ICH DOBRE SAMOPÓCZUCIE TAK FIZYCZNE, JAK I MORALNE.

wychowanie i kształcenie chłopców i dziewcząt na dzieci „normalne”.

Szkoły dla chłopców i dziewcząt, chociaż oddzielne, prowadzone są analogicznie, a wszystkich dzieci uczy się praktycznego zawodu. Dziewczyny uczą się szycia i haftu, prac w gospodarstwie domowym, prania, prasowania i opieki nad młodszymi dziećmi; chłopcy uczą się robót stolarskich, tokarskich, wyrabiania zabawek, szewstwa i reparacji butów, wyrabiania przedmiotów z miękkiej skóry i zecerstwa. Przed wojną, dzieci przykute do łóżka — poza wyrabianiem zabawek i haftowaniem — uczyły się również złotnictwa, a widok dzieci, manipulujących kolbami lutowniczymi z maleńkimi kowadłami na łóżkach, zawsze wzbudzał podziw zwiedzających.

Zarówno szkoły dla chłopców jak i dla



UŁOMNE DZIEWCZYŃKI KORZYSTAJĄ Z DOBRODZIEJSTWA PROMIENI SŁONECZNYCH, ROBIĄC ROBOTY RĘCZNE W OGRODZIE.

dziewcząt tworzą samowystarczalne jednostki. Mają one własne szpitale, sale szkolne, warsztaty, sale operacyjne, sale przeznaczone do opatrunków z gipsu, sale do naświetlań itd. Nadto przed wojną istniał podobnie wyposażony zakład dla chłopców nad morzem wraz z domem dla pielęgniarzy, wybudowany nad samą wodą. Wobec groźnej inwazji, z którą Wielka Brytania liczyła się w 1940 roku, rząd uznał położenie tego zakładu za zbyt niebezpieczne, skutkiem czego został on rozebrany z rozporządzenia rządu. Była to bardzo poważna strata dla The Heritage.

Dr Augustus Rollier zapoczątkował swoje wielkie dzieło w Leysin, w wysokich Alpach szwajcarskich, w tym samym roku w którym powstał zakład w Chailey. Początkowo zakład jego mieścił się w małej drewnianej willi, która nadal wzbudza największe zainteresowanie z pośród wielu jego ślicznych budynków. Na drzwiach tej willi umieszczona jest tabliczka z napisem, że w niej Dr Rollier zapoczątkował swoje rozległe doświadczenia. Chociaż obydwa te zakłady zostały otwarte równocześnie, minęło parę lat, zanim Dr Rollier osobiście skontaktował się z zakładem w Chailey. — Z chwilą nawiązania kontaktu, między obydwojmi zakładami powstała zażyła przyjaźń i wzajemna wymiana poglądów.

Dr Rollier interesował się specjalnie zakładem nad morzem, Tidemille, przypuszczalnie dlatego, że Szwajcaria nie ma wybrzeża morskiego. Z wielką przyjemnością słuchał śpiewu dzieci, poza tym spędzał wiele godzin w sali, gdzie prowadzono gimnastykę leczniczą, obserwując dzieci ćwiczące pod kierownictwem nauczycieli — specjalistów. Zakłady w Leysin i w Chailey rozwijały się równoległe w ciągu lat, i z ufnością oczekujemy nawiązania w przyszłości nowych więzów i odnowienia pomysłnych stosunków.

W 1941 r. Londyn zwrócił się z nagłym apelem do szkół The Heritage. Proszono o rozszerzenie Kliniki Księżniczki Elżbiety dla małych dzieci, celem przyjęcia do działu dla dziewcząt przynajmniej 50 niemowląt i dzieci poniżej pięciu lat, które zostały poranione podczas nalotów. Wszystkie te dzieci ucierpiały bezpośrednio na skutek działań wojennych — niektóre z nich wyratowano z domów zbombardowanych, inne nabawiły się bronchitu lub zapalenia płuc w schronach przeciwlotniczych, a jeszcze inne chorowały wskutek ciężkich warunków wojennych. Zarządzający zakładem uznali jednogłośnie, że muszą sprostać tym żądaniom, tak że na jesień 1942 r. oficjalnie otwarto zakład „Queen Elisabeth Home” dla niemowląt i małych dzieci, które ucierpiały na skutek nalotów; zakład ten jest dotychczas przepełniony.

Setki niewinnych ofiar wojny przeszło przez ten wydział. Ci mali ludzie mają własnego nauczyciela i uprawiają gry lecznicze. Mają własną dziecięcą orkiestrę i basen, w którym mogą brodzić; wszelkimi możliwymi sposobami wywołuje się na ich twarze uśmiech i dąży się do tego, by zapomnieli o wszelkich potwornościach, które przeszły w dotkniętych wojną miastach i miasteczkach Anglii.

C. W. Kimmins



UŁOMNI CHŁOPCY UCZĄ SIĘ POZYTYCZNEGO RZEMIOSŁA W JEDNYM Z WARSZTATÓW W „HERITAGE CRAFT SCHOOL”. NIEKTÓRZY Z NICH ROBIĄ WALIZECZKI, A DWÓCH Z PRZODU ROBI KULE. UCZĄ SIĘ RÓWNIEŻ ROBIĆ MAŁE NAPRAWKI INSTRUMENTÓW CHIRURGICZNYCH.



ZAKUPY SKOŃCZONE, EDITH DOYLE IDZIE DO DOMU. WSKUTEK BRAKU PAPIERU W ANGLII WCIAŻ JEŚCZE NIE ZAWIJA SIĘ TOWARÓW, KTÓRE TRZEBA NIEŚĆ DO DOMU W KOSZYKACH LUB TORBACH, EDITH MA NA SOBIE PEASZCZ Z AUSTRALIJSKIEJ WEŁNY, KTÓRY NADAJE SIĘ DOBRZE DO ANGIELSKIEGO KLIMATU. POD PACHĄ NIESIE BOCHENEK CHLEBA.

mu. Odsyłano je. Będąc na wsi, mogła pojechać swoim małym samochodem do miasteczka raz lub dwa razy na tydzień, a sprawunki układać jej w aucie. Nie znano ogonków, z jednym wyjątkiem: gdy kupowano najtańsze miejsca w teatrze — do czego podchodzono raczej żartobliwie.

